

REDAKCJA

Plac Katedralny № 4.

Adres Telegraficzny: WILNO. — KURJER.
Skrzynka pocztowa № 96. — Telefon № 129.

Redaktor przyjmuje od 2 do 3 po południu.

WARUNKI PRENUMERATY

wraz z tygodnikiem „Życie i Rozwój”

	Rocznie.	Półrocz.	Kwartal.	Miesięcz.
W WILNIE	8 —	4 —	2 —	— 70
PRZESYŁKĄ POCZTOWĄ	10 —	5 —	2.50	— 84
ZAGRANICĄ	14 —	7 —	4 —	1.50

Zmiana adresu 20 kop. — Za odwołanie do domu 10 kop. miesięcznie.
Niefrankowanych lub niedostatecznie opłaconych „Kurjer” nie przyjmuje.
Rękopisy — nie zastrzeżonych do zwrotu — nie przechowuje.

Za dołączenie prospektów do „Kurjera” 7 rub. od tysiąca, oprócz opłaty pocztowej.

Ogłoszenia „Kurjer” drukuje tylko w języku polskim.

Ogłoszenia przyjmują się tylko do godz. 12 w południe

REDAKTOR

WOJCIECH BARANOWSKI.

KIEROWNICZKA LITERACKA ELIZA ORZESZKOWA.

SEKRETARZ REDAKCJI

LUDWIK ABRAMOWICZ.

Numer pojedynczy
5 kop.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych prosimy adresować: Do Redakcji „Kurjera Litewskiego” w Wilnie. — Ogłoszenia, oferty i listy w sprawach prenumeraty prosimy adresować: Do Administracji „Kurjera Litewskiego” w Wilnie.

Numer pojedynczy
5 kop.

Przypominamy, że czas odnowić prenumeratę na kw. II 1909 roku.

Wydawnictwo „Kurjera Litewskiego”

Mapa Litwy i Białej Rusi

OPRACOWANA PODŁUG NAJNOWSZYCH ŹRÓDEŁ.

z oznaczeniem miast, miasteczek, osad, większych wsi, parafii, dróg żelaznych, stacji kolejowych, dróg bitych i t. d.

W kolorach, na specjalnym papierze,

Rozmiar 91x85 cm.

Skala 20 wiorst w calu ang.

Cena mapy rb. 2, podklejonej na płótno do składania rb. 3.

Na płótnie i wałkach do zawieszania rb. 4.

Przesyłka kop. 50, egz. na wałkach kop. 75.

Dla prenumeratorów „Kurjera Litewskiego”

Cena rb. 1, podkl. na płótno rb. 2, na wałkach rb. 3.

Przesyłka kop. 50, egz. na wałkach kop. 75.

Do nabycia w Administracji „Kurjera Litewskiego” w Wilnie, plac Katedralny № 4, oraz we wszystkich księgarniach.

Sala koncertowa

w ogrodzie Botanicznym
dyr. I. A. Szumana
Telef. 304.

Dziś, w sobotę 4 kwietnia

Wspaniały koncert.

Gościnnie wystąpi polski humorysta
BRONOWSKIEGO.

Wasyliams-Sobolewskiego.

Dziś i codziennie świetne przedstawienia z udziałem
wybitnych artystów i artystek. Na zakończenie przed-
stawienia — biśkop. Początek o 8½ wiecz. 155a

W sobotę, 4 kwietnia. Sala Miejska.

Tylko jeden KONCERT

Znakomitej śpiewaczki, artystki Teatrów Cesarskich
Lidji Jakowlewny Lipkowskiej

Która wykona najlepsze numery swojego repertuaru.
W koncercie przyjmą udział: znany śpiewak-hus I. S. Moskalew i pianistka K. R. Zu-
bacz. Początek o 8½ w. Szczegóły w programach. Ceny miejsc od 1 rub. 60 kop.
Bilety już są do nabycia w Sali Miejskiej od 11 godziny rana do 3
po południu i od 5 do 10 godziny wieczorem. 2-2-156a

KAPELUSZE BIELIZNĘ 159a

CZAPKI KRAWATY poleca O. KAUCZ

LASKI, REKAWICZKI Największy sklep polski

w Wilnie, ul. Wielka № 10.

Dr. Maciański

powrócił z zagranicy. 3-1-2048

Sanatorium D-ra Solmana

Warszawa, Aleja Szuca 9.

Specjalność: leczenie chorób chirurgicznych i
kolebnych. Pobyt i opatrunki od 3 do 7
dziennie. Ambulatorium od 12-1. 8a

W kwestji Towarzystw Rolniczych.

II.

Dla podniesienia i rozwoju rolnictwa krajowego, jak zaznaczyliśmy w poprzednim artykule, rzeczą niezbędną i konieczną jest samopomoc rolników. Samopomoc wymaga jednolitości i zgody we wspólnym działaniu. Im szersze zatacza ono krąg, im większe masy spaja więzami wspólnego celu, tem działalność jest owocniejsza.

Rolnicy, pomimo różnic majątkowych — wielcy, średni i drobni posiadacze rolni i wszyscy co z pracy koła roli żyją, tworzą jeden zawód, który posiada swoje interesy specjalne.

Interesy zawodowe drobnych rolników nie różnią się zasadniczo od interesów rolników wielkich lub średnich. Rolnicy wszystkich trzech kategorii mają cały szereg spraw wspólnych, pomyślnie załatwienie których przy współdziałaniu i wzajemnem popieraniu jednakowo jest ważne dla wszystkich warstw ludności rolniczej.

Rolnicy wielcy oraz średni, jako warstwy wykształcone, rozumiejące potrzebę organizacji, powinni w imię dobra ogólnego i dobrze zrozumianego interesu własnego dolać więcej wszelkich starań, aby nasze Towarzystwa rolnicze mogły należycie rozwinąć wszystkie strony swej pożytecznej działalności.

Nie wolno nam czekać biernie na to, aż działalność Towarzystwa zacznie dawać korzyści realne; nie wolno nam odkładać należeń swego aż do tego momentu i przypisywać się obojętnie w roli widzów — ponieważ w takim razie moment ten może nigdy nie nastąpić i Towarzystwo zostanie skazane na żywot suchotniczy.

We wszystkich prawie krajach wielcy i średni posiadacze ziemscy byli zawsze pierwszymi twórcami i przez czas dłuższy jedynymi członkami Towarzystw rolniczych.

„Société des agriculteurs de la France” we Francji, „Deutsche Landwirtschaftsgesellschaft” w Niemczech i „Royal Agricultural Society of England” w Anglii — powstały z inicjatywy „wielkich” rolników i rozwinięły się tylko dzięki ich poparciu. Wpływ towarzystw tych na rolnictwo krajowe był i jest nader pożyteczny i zaszczytny. Wydają one dziesiątki czasopism, sprawom rolnictwa poświęconych, urządzają wystawy stałe i ruchome, organizują wycieczki zbiorowe, wykłady fachowe, ogłaszają broszury popularne i t. d. i t. d.

Działalność Towarzystw ma kierunek wybitnie praktyczny. Pod-

niesienie rolnictwa krajowego, zwiększenie dochodu z ziemi i przyczynienie się do zwiększenia dobrobytu wszystkich warstw rolniczych — takie są zadania Towarzystw. Chodzi im nie o teorię, lecz zawsze o udoskonalenie praktyki przez teorię, nie o dyskusję jałową i uchwalanie projektów, które nigdy nie ujrzą światła dziennego, lecz zawsze o praktyczne rezultaty. Towarzystwa te popularyzują postępy nowoczesnej techniki rolniczej, starają się o rozpowszechnianie pożytecznych wiadomości wśród najszerzych rolniczych warstw; organizują wykłady wędrownie, urządzają poletka doświadczeń, przeprowadzają ankiety, prace statystyczne, udzielają porad w zakresie techniki rolniczej, jednym słowem starają się piśmem, zdrową radą i przykładem nieść pomoc członkom swego zawodu.

Towarzystwa wzmiarkowane pracują dla całego rolnictwa krajowego — działalność ich wybiega daleko poza sferę interesów ich członków wyłącznie i odbija się w sposób niezmiernie korzystny na całej ludności rolniczej. Towarzystwa ani na chwilę nie zapominają o drobnych rolnikach. „Towarzystwa chłopskie” w Niemczech zawdzięczają inicjatywę założenia swego, kierownictwo i opiekę Towarzystwu wielkich właścicieli ziemskich. Syndykaty (kółka rolnicze) francuskie, powstały dzięki Towarzystwu „Société des agriculteurs de la France”, które opracowało dla nich wzorową ustawę, dawało wskazówki przy zakładaniu i wogóle nie szczędziło pracy dla ich pomysłowego rozwoju.

W celu podniesienia dobrobytu ludności rolniczej wspomnianie Towarzystwa bądź popierają, bądź same organizują najróżnorodniejsze stowarzyszenia współdzielcze (spółki parcelacyjne, kredytowe, ubezpieczeniowe, spożywcze); zakładają biura rachunkowe dla gospodarstw, które nie są w stanie utrzymać specjalnego buchaltera; zajmują się często pośrednictwem w dostarczeniu robotników rolnych; ogłaszają notowania cen i wiadomości o koniunkturach handlowych.

Prócz Towarzystw, mających na celu rozwój rolnictwa krajowego, we wszystkich trzech krajach, o których mówiliśmy, istnieją jeszcze Towarzystwa rolników, specjalnie utworzone dla obrony zawodowych interesów rolniczych.

„Bund der Landwirthe” w Berlinie jest potężną organizacją zawodową, stworzoną głównie w celu wywierania wpływu na politykę ekonomiczną.

„Le syndicat économique agricole” we Francji, „Chambres of agriculture” w Anglii są wyłącznie specjalnymi

organami do wyrażania potrzeb i obrony zawodowych interesów rolników.

Wpływ związków tych na politykę ekonomiczną jest nadzwyczaj doniosły i wiele pożądaných reform w polityce agrarnej rolnicy zawdzięczają jedynie swym organizacjom.

P. Kończa.

STANOWISKO IZWOLSKIEGO.

Minister spraw zagranicznych Izwolski ma wyjechać zagranicę, a mianowicie do Monachjum. Z wyjazdem tym łączy opinia publiczna wiele przeróżnych kombinacji, osi których jest domniemane ustąpienie ministra i ewentualne zajęcie przez niego stanowiska dyplomatycznego przy dworze Madryckim.

„Birr. Wied.” powstrzymuje się od wymienienia jakiegos nazwiska domniemanego następcy na stanowisku ministra spraw zagranicznych; tylko się ogranicza na zarejestrowaniu faktu, że Izwolski zdał wszystkie sprawy ministerjum wice-ministrowi, Czarykowowi.

Ag. Petersburska w ostatniej chwili komunikuje, że Izwolski odjadł swój zagranicę odłożony na czas pewien.

Gub. kowieńska pod względem statystycznym.

W ostatnim zeszycie „Ekonomisty” p. Zubowicz poświęca gub. kowieńskiej monografię, która stanowi bardzo sumienne studjum statystyczne. Materiały do tej pracy autor czerpał z danych kowieńskiego komitetu statystycznego. Na czele tego komitetu stał od roku 1885 niedawno zmarły rolnik, Konstanty Gukowski, znany ze swej bezstronności i obcy wszelkim szowinistycznym tendencjom, a więc prawdziwy wyjątek między urzędnikami. Oparła na tych danych statystyka ludności, uzupełniona przez autora, przedstawia się jak następuje:

Na przestrzeni 35,711 wiorst kw., jaką obejmuje gubernja kowieńska, zamieszkuje 1,690,527 osób, w tem mężczyzn 826,263 i kobiet 864,274.

Ludność ta według wyznaję dzielą się w roku 1906 w następujący sposób: katolików 1,237,540, prawosławnych 43,292, staroawierców — 24,064, luteran 49,127, kalwinów — 13,210, żydów 314,932; resztę stanowią wyznawcy innych wyznań w cyfrach drobnych.

Według stanów było duchowieństwa 933 osób, szlachty 79,931, kup-

ców i obywateli miejskich 4,822, mieszczan 389,658, włościan 1,157,905, wojska i policji 52,462 i cudzoziemców 4,816.

Podziału wedle narodowości dane statystyczne nie uwzględniają. P. Z. stara się uzupełnić tę lukę własnymi obliczeniami, naturalnie możliwie zbliżonemi do rzeczywistości. Wedle tych obliczeń, roslan (do których zalicza autor staroawierców i sekciarzy) było 73 tysięcy (w tem 20 tysięcy wojska), czyli roslanie stanowili około 3 proc. ogólnej liczby ludności. Do Niemców zalicza luteranów, baptystów i metodystów, co razem stanowi 50 tysięcy, czyli trochę więcej, niż 3 proc. Żydów było 345 tysięcy, czyli około 19 proc. Polaków oblicza p. Z. na 150 tys. (w tem szlachta i część mieszczanstwa) stanowią oni 9 proc. Jeżeli wreszcie na białorusi-
now odliczymy 0,5 proc., toliżni będą stanowili 65,5 proc. ogólnej ludności.

Awangardę żywiołu rosyjskiego stanowią staroawiercy, których część wyemigrowała na Litwę jeszcze za czasów Piotra Wielkiego i jego następców, a część została przesiedloną po wypadkach 63 r. Żyją oni w odosobnieniu wśród ludności miejscowej i przedstawiają żywioł niezmiernie lojalny. Największe ich kolonie znajdują się w powiatach: jezioroskim, kowieńskim, wilkomierskim i w miastach Wilkomierz, Jeziorosch, Poniewieżu i Władach. W ostatnich czasach powstał wśród nich prąd emigracyjny na Syberję, tamowany przez administrację.

Rosjanie stanowią klasę urzędniczą, choć wśród właścicieli większej posiadłości spotykamy potomków rodów rosyjskich, osiadłych przed stuleciem, lub też stosunkowo niedawnymi.

Białorusini mieszkają we wschodniej części powiatu jezioroskiego; są oni w części wyznania katolickiego, a w części prawosławnego (około 4 tys.). Żydzi zamieszkują miasta i miasteczka. W Kownie stanowią oni 42 proc. ludności, w miastach pozostałych — od 45—48, a w Jezioroschach dochodzą do 80 proc. ogółu ludności. Pod względem narodowościowym żydzi w gub. kowieńskiej stanowią odrębną całość, nie łącząc się wcale z ludnością miejscową. Posługują się przeważnie żargonem, choć w ostatnich czasach w sferach zamozniejszych wchodzi w modę język rosyjski. Prawie wszyscy znają praktycznie język polski, a w małych miasteczkach i litewski, niezbędny przy stykaniu się z ludnością miejscową.

Niemcy najęściej osiedli w Kownie i w zachodniej części gubernji,

mo dziś. Oto przed chwilą popełnił gruby błąd... pokornie słuchał gniewnych protestów Biedrzyckiego.

Wtem na ulicy uczynił się popłoch. Stuknęły głośno jakieś drzwi. Ktoś pobiegł chodnikiem, zaturkotała dorożka, ktoś inny pędził po ich schodach, zadzwoniono gwałtownie.

Markowskiego chwycił niespodziany dreszcz, ale panował nad sobą, patrzył niby bardzo uważnie w swoje karty. Brodaty król kier uśmiechał się do niego śród samych młodek.

— Doktora! Czy nie ma doktora! wołał ktoś zdyszany.

Staruszek, lokator, ten z prawej strony był podobno doktorem. Zawiała się jakaś rozmowa w przedpokoju. Po chwili gospodyni wpadła do nich.

— Panowie! Ten pan z naprzeciwka zaniemógł... Może panowie... może który z panów zanim lekarz... Markowskiemu karty z królem kier, szczególnie uśmiechniętym wypadły z rąk.

Milczeli. Gospodyni opowiadała chwilę o dziwacznym charakterze, szczególnych przyzwyczajeniach chorego, ubolewała nad nieszczęśliwym samotnikiem, biadała, że doktor nie-

szka daleko, poczem „wyniosła się”.

— Ja mówię karo, ty pasujesz — zaczął Biedrzycki, któremu pilno było grać, gdyż miał doskonałe karty.

Ale nikt mu nie odpowiadał. Karol bębnił palcami po stole, Szczurowski przecierał okulary.

Naraz Markowski wstał i, nie mówiąc nic, wyszedł. Wdziął szynel, wziął kalesze, czapkę, powoli otworzył drzwi i powoli siedł po schodach. Po chwili stał już przed domem, który tak dobrze znał od szeregu lat. Drzwi mieszkania były otwarte, po korytarzu biegali ludzie. Wszedł do pokoju, gdzie zgromadziło się już sporo gapiów. Szep-tano.

Nieznamy leżał na łóżku i wili się w bólu. Na stole paliła się świeca, syczał gasnący samowar, był bochenek chleba nienapieczony. Markowski objął to wszystko jednym spojrzeniem i kierował się prosto do łóżka, jak gdyby miał coś do powiedzenia. U wezwłowa stanął i stał bezruch.

Palające oczy umierającego dotknęły raz po raz Markowskiego, poruszyły się wargi. Może poznał, przypomniał sobie... Markowski patrzył

w te oczy zboża, w straszne oczy człowieka, wdzającego ze śmiercią, nawet pochylił się nieco.

W uszach brzmiał mu głos nieznanego, naiwny, łagodny, brzmiały słowa: „pan przyjdzie... boję się”. I ujął rękę chorego, ścisnął ją mocno, może chcąc zatrzymać życie, które uchodziło. Długie cienie palce drżały. U progu trwożnie szep-tały kobiety...

Zanim doktor przybył, nieznamy skonał.

Wykonał rękami szczególny ruch, jak gdyby pływł i odgarniał wodę, skurczyła mu się twarz, rozwarły się szeroko nieprzytomne oczy, drgnął kilka razy, zeszytniał...

Wówczas Markowski wyszedł.

Partnerzy czekali na niego przy kartach.

— I cóż? — zapytał Szczurowski — chodźcieś patrzeć...

Markowski machnął ręką.

— Szkoda biedaka! Młody był, mógłby żyć jak inni... — gadał Szczurowski.

Markowski milczał.

— Panowie! czekaliśmy długo. Trzeba przynajmniej skończyć — odezwał się Biedrzycki — ja mówię karo i dwa karo...

Markowski zmierzyl go dziwnym spojrzeniem, zbliżył się do stolika i pomieszał karty, zgasił świecę. Partnerzy zerwali się z krzesel.

— To także szczególna historia — sarknął Szczurowski.

— Tak, szczególna historia! — powtórzył Karol.

Poszlibyśmy i sami — zaperzył się Biedrzycki.

I wszyscy trzej wynieśli się w popłochu, bez pożegnania, zli.

Markowski podszedł do okna, odchylił stary, patrzał. W pokoju nieznanego był ruch. Jeszcze wchodzili i wychodzili ludzie — może doktor, może policja — potem uspokoiło się.

Markowski nie mógł oderwać spojrzenia. W uszach wciąż brzmiał mu łagodny głos zmarłego, jego dziecienna prośba. Nie myślał o niczem, nie mógł myśleć, zapominał, że grał tego wieczora, że obraził swoich towarzyszy, że należało, jak czynił zwykle, sprzątnąć stolik, przewietrzyć pokój, zjeść szynkę i zapić ją piwem.

Słyszał ciągle łamten głos, wpływały w pamięć dziwne, tajemnicze słowa.

Uplynęła godzina. Wtedy, party

niewytłomaczoną potrzebą, wymknął się ostrożnie, żeby niczyj nie zwrócił uwagi i poszedł prosto do owego domu, do owego mieszkania.

Jeszcze drwi były otwarte, w korytarzu paliła się lampa. Nikt go nie spostrzegł, w pokoju nieznanego nie było nikogo. Złotok nie zabrała policja. Szedł prosto do łóżka. Stał u wezwłowa, jak przedtem, spoglądał. Twarz nieboszczyka była cicha. Zastygł na ustach jakieś dobrośliwy półuśmiesz. Nie ruchome oczy, których nikt nie przytknął, patrzyły z martwym osłupieniem.

Na stole paliła się świeca, samowar już zgasił. Pokój był ubogi i pusty, prawie bez sprzętów. Na ścianie wisiał obraz Matki Boskiej Częstochowskiej, w starych złoczonych ramach, kilka póltek ugięło się pod ciężarem książek.

Nagle Markowski objął się z trwogą, usłyszawszy szczególny szmer... To cykał zegarek w kieszeni zmarłego. Markowski nie wiedział, po co przyszedł — jakaś siła pchała go tu — nie wiedział, co miał teraz czynić. Wyjść nie mógł.

D. C. N.

na pograniczu Prus w pow. rosińskim i talszewskim. Wśród zwolenników protestantyzmu znajduje się niewielka liczba włościan litwinów, oraz Łotyszów, nielicznych w gubernji. Wszyscy prawie kalwini są litwinami, mieszkają oni przeważnie w pow. poniewieskim i jezioroskim. Kalwinizm datuje od w. XIV, gdy swój rozwój zawdzięczał opiece Radziwiłłów birżańskich.

Polacy i litwini są katolikami. Rozgraniczenie tych narodowości jest w obecnych stosunkach bardzo trudnym, zdarzają się bowiem takie dziwostki, że w jednej i tej samej rodzinie jeden członkowie zaliczają się do polskiej, drudzy do litewskiej narodowości. Zdaniem p. Z., ogół włościan, garstkę inteligencji, wyszłej z ludu, większość duchowieństwa katolickiego, część młodzieży szlacheckiej, ulegającej wpływowi agitacji litewskiej—trzeba zaliczyć do litwinów. Szlachta, mieszczaństwo katolickie, inteligencja miejscowa uważają siebie za Polaków.

Prawosławni posiadają 54 cerkwie (w tem 33 parafialnych), obsługiwane przez 475 kapłanów i 2 diakonów. Jedna cerkiew przypada na 800 prawosławnych.

Katolicy, stanowiący przeszło 70 proc. ogółu ludności, należą do diecezji talszewskiej z siedzibą władz diecezjalnych w Kownie. Gub. kowieńska stanowi część tej diecezji. W obrębie tej gubernji znajduje się 17 dekanatów, 342 kościoły (parafialnych 206 i filialnych 136). Księża katolickich świeckich jest 561. Jeden kościół przypada na 3,600 katolików. W gub. kowieńskiej znajduje się jeszcze 1 katolicki klasztor męski w Kretyndzie (pow. talszewski) i 2 klasztory żeńskie w Krokach i w Kownie. Nowicjatu przy nich nie ma.

Dodatkowe nabożeństwa na Żmudzi odbywają się w języku litewskim, a w nielicznych tylko parafjach i po polsku. W seminarjum kowieńskim kształcą się przeważnie synowie włościan (124 na 151 wychowanków). Wychowawcy ci, wyszli z ludu, wychowani w szkole rosyjskiej, stają się głównymi propagatorami ruchu litewskiego i zaciętkimi szowinistami, budzącymi nienawiść do polszczyzny. W ostatnich czasach przeciw duchowieństwu litewskiemu wystąpiło przeciwko jawnemu narodowociuśm jednego parafjan przeciw drugiemu.

W dalszym ciągu p. Z. przytacza dane, oświetlające różne strony życia ekonomicznego ludności. Mówi o własności ziemskiej i klasach społecznych, rolnictwie i przemysle i handlu gubernji.

Własność wielka i drobnoszlachecka obejmuje 1,496,449 dziesiątyn (na ogólną ilość 3,653,804). Do włościan należy 1,713,803 dziesiątyn ziemi nadziałowej. Bezrolnych włościan jest 213,034.

Walka o byt i brak pracy zmusza proletariatu rolny do emigracji—dawniej do Transwaalu, obecnie przeważnie do Stanów Zjednoczonych. Prócz włościan i drobnej szlachty emigrują licznie i żydzi. Przyczyną ogólną są znane — ekonomicznej i politycznej natury.

Według danych komitetu statystycznego procent powracających równa się 22. Przeważnie powracają chrześcijanie i zazwyczaj z pewnym zasobem pieniędzy, żydzi wracają rzadko.

Żmudne studjum p. Zubowicza zawiera wiele jeszcze innych ciekawych danych, dotyczących rolnictwa oraz przemysłu i handlu, ale brak miejsca nie pozwala ich tu uwzględnić.

W gruncie rzeczy praca p. Zubowicza, operująca materiałem znanym i dostępnym, nie nowego dla nas nie zawiera, ale z uwagi na umiejętne i pracowite zestawienie cyfr, zasługuje na uwzględnienie, utrwalając w naszej pamięci niezbędne wiadomości statystyczne o częście obszernego naszego kraju.

Byłoby bardzo pożądanym opracowanie w podobny sposób monografię innych gubernji Litwy i Białej-ruski, którzy uzupełnili skąpy materiał odnoszący, zawarty w kalendarzu „Kurjera Litewskiego” za rok bieżący.

CO BĘDZIE Z KOKOWCEWEM?

Już od niejako czasu zamilkli byli wszelkie wieści o ministrze Finansów Kokowcewie; ukazują się one teraz ponownie, z małemi odmiannymi, w postaci uprzedniej, lecz ściślej już określonej.

Mówią, że w ostatnich czasach zwiększyła się różnica zdań pomiędzy ministrem finansów i premierem w sprawie zagranicznej polityki finansowej. Stolypin ma za sobą poparcie wyższych kół biurokratycznych i dworskich.

Obok tego, a może i... skutkiem tego, Kokowcew coraz częściej uskarżał się w ostatnich czasach na przepracowanie, oraz zdradzał chęć do zajęcia stanowiska posła w Paryżu.

To też, jest prawdopodobne, że o ile ustąpienie jego stanie się faktem, zostanie on posłem w Berlinie lub Paryżu.

O następach ministra nie słychać nic nowego, oprócz wyraźnej wazkazywanej kandydatury dyrektora specjalnej kancelarii do spraw kredytowych, Dawydowa. Wychyla się przeciw całkiem nowa sylwetka, a jest nią niedawno mianowany wiceminister finansów Weber, b. dyrektor departamentu Rady państwowej.

Prima Aprilis.

Provincia zakupiła sobie z prasy warszawskiej „Ziemia Lubelska” w dzień 1 kwietnia wydała numer prima-aprilisowy. Niektóre pisma warszawskie, nie zorientowały się, porobiły wyciągi, jako doniesienia „własnych korespondentów”. Stąd wyszły różne ciekawe komplikacje. Obecnie redaktorzy żartobliwego numeru „Ziemia Lubelskiej” ogłaszają w „Gońcu” warszawskim otwarty list do prasy:

„Zredagowaliśmy numer w sposób prima-aprilisowy od początku do końca, nie wyłączając ani artykułu wstępnego p. Eulajusza o „Austrijskiej bezcelności”, ani nawet telegramów w rodzaju np. wiadomości o wstąpieniu na tron serbski wprost z kabeletu Milana Christica Obrenowicza. Uczyniliśmy to dlatego, aby nikt zmyślikowski nie mógł się wykręcać tem, że wiadomości fałszywe były umieszczane obok prawdziwych i to w sposób trudny do odróżnienia. A chociaż sami z zawodu dziennikarzami nie jesteśmy, zbyt jednak dobrze znamy stosunki prasowe, aby nie wiedzieć na pewno, że pomimo to wszystko, pomimo nawet, że w samym końcu redakcyjnego tekstu umieściliśmy w rubryce „Z ostatniej chwili” wiadomość, o odbytem w dniu tym rano wielkim strzelaniu do kaczek w „Strzelnicy Ziemi Lubelskiej” (wiadomość, która powinna była chyba zastanowić dziennikarzy warszawskich, nawet nie pamiętających o 1-yim kwietniu)—pomimo to wszystko, mityfikacja się uda.

I tak się stało. „Nowa Gazeta”, „Dziennik Powszechny”, „Kurjer Polski”, „Słowo” i „Głos Warszawski” usprawiedliwiły zdanie pewnego pesymisty, że niema takiej kaczki, którejby nie przedrukowano w prasie warszawskiej.”

Redaktorzy „Ziemi Lubelskiej” wyciągają stąd smutne wnioski.

„Redakcje warszawskie pism prowincjonalnych porządnie nie czytują. Wybiera się z nich wiadomości nie istotne, lecz te, które posiadają ilość wierszy, potrzebną do zapchania dziury w szpaltach w danej chwili. Wszelka wiadomość, podana przez prowincjonalne pismo nieco obszerniej, nie przedostanie się do prasy warszawskiej, gdyż podanie jej wymagałoby po za nożycami i klejem straszliwym i rozciągnięciem wyboru. Dziennikarz war-

szawski wtyłnie wiadomości najgłupszą, byłoby krótką i efektywnie za-tytułowaną.

Życie umysłowe prowincji nie doznaje wielkiej podniety ze strony pism miejscowych, a ze strony prasy warszawskiej jest traktowane z zadziwiającą ignorancją. Dziennik warszawski ma zapałem plevy polityczne z pism niemieckich i rosyjskich, a sprawy krajowe zamyka w obrębie rogatki miejskiej.”

Niestety, przyznać trzeba, że o-stre te uwagi nie pozabawione są racji. Ze smutkiem stwierdzić trzeba, że rzadko które z pism warszawskich prowadzi dział przeglądów prasy, a co już na artykuły organów prowincjonalnych publiczności warszawskiej nie zwracają prawie żadnej uwagi. Objęła się to ujemnie na prasie prowincjonalnej.

„Ludzie, którzy mają czasem wiele do powiedzenia, a do pism warszawskich się nie cisną, do prowincjonalnych nie pisują, gdyż wie-dzą, że dyskusji nie wywołają. Dia-tego też po części prasa prowincjo-nalna po za sprawami miejscowymi, bywa często, powiedzmy otwarcie, nudna.”

Z chwili.

W Petersburgu bawi obecnie delegacja bośniacka, złożona z trzech najwybitniejszych przedstawicieli tamecznej organizacji serbskiej i adwokata z Sarajewa, dra Duszana Wasiljewicza, Christa Radulowicza, b. redaktora gaz. mostarskiej „Narod”, który dopiero co został wypuszczony z więzienia, oraz działacza mostarskiego, Afanasja Szola.

„Ruskoje Slovo” podaje szczegóły o wysłaniu Czerkowa z granic gub. talskiej, gdzie nastąpiło mimo wszelkie starania podjęte przez rodzinę jego tudzież rodzinę L. br. Tolstoj.

Czerkow wyjechał 31 marca, żegnany przez tłumy włościan, rodzin i przyjaciół i skierował się wprost do Petersburga dla wyjaśnienia całej sprawy. Charakterystyczne są własne słowa Czerkowa co do przyczyny jego aresztowania.

„Mogli by mię wyśłać za moje przekonania. Atoli oficjalnie podaje się za przyczynę — niemożność utrzymania spokoju w gubernji. Tymczasem cała moja działalność polegała właśnie na tem, iż dzięki moim wpływom rozpadło się kilka kół rewolucyjnych włościanich.”

Grupa bezpartyjnych członków Rady Państwa postanowiła jeszcze podczas sesji bieżącej wystąpić w Radzie Państwa z inicjatywą projektu prawa o walce z syfilisem. Projektowaniem jest wysygnowanie specjalnych środków na rozpowszechnienie wśród ludności broszur popularnych o syfilisie, na otwarcie ambulatorjów, urządzenie latających oddziałów lekarskich i t. d.

Inicjatorami mają na widoku specjalnie Syberję, gdzie wśród tubylców syfilis czyni okropne, masowe spustoszenia.

D. 1 kwietnia odbyło się w Moskwie otwarcie pierwszego zjazdu lekarzy fabrycznych, przy udziale przeszło 300 członków oraz znacznej ilości publiczności i przedstawicieli świata przemysłowego.

Otwarcia zjazdu dokonał prezes Towarzystwa lekarzy fabryczno-przemysłowych, Czulkow; podkreślił on, że Tow. im. Prigowa nie udało się zdobyć na urządzenie takiego zjazdu, choć usiłowań nie brakło.

W ciągu pierwszych 2 miesięcy r. b. w fabrykach, podległych nadzorowi inspekcji fabrycznej, w całym państwie było 15 strajków, w których brało udział 3,240 robotników na ogólną ilość 9,475 osób pracujących w tych fabrykach. Ogółem robotnicy strajki wstręsk strajków 59,830 dni roboczych; każdy strajk trwał przeciętnie od jednego do czterech dni. Najdłuższy, bo 33 dni, trwał strajk robotników w bakińskich przedsiębiorstwach nafty: brało w nim udział 1,620 robotników.

Z 15 strajków, które wybuchły w styczniu i lutym 10 miało charakter odporny, a tylko 5 zaczęły (w 2 wypadkach robotnicy domagali się podwyższenia płacy, a w 1 wypadku żądali usunięcia majstra). Wszystkie 3 strajki t. j. mające charakter zapalczywy, skończyły się porażką robotników. Co się tyczy strajków odpornych, t. j. mających za zadanie utrzymanie istniejącego stanu rzeczy, który fabryka chciała zmie-

nić, to w 3 wypadkach robotnicy częściowo osiągnęli cel strajku, w 2 wypadkach usunęli wszystkich robotników, w 5 wypadkach robotnicy zgodzili się na nowe warunki pracy.

Gaz. „Więstnik Finansów” oblicza, że Japonia w wojnie ostatniej na ogół wydatkowała półtora miliona jenów (1,455 mil. rubli), a w tej sumie na armię 1,283 mil. i na flotę 225 mil., zaś wadze obliczeń kosztorysowych wydatki miały być większe o 238 mil. jenów.

Co dotyczy źródeł, skąd zdobyto pieniądze, to, rzecz prosta, przewidywaniem stanowią pożyczki, które wyniosły 1,419 mil. jenów. Z budżetu ogólnego i środków specjalnych wydawano 252 mil.

Tak się przedstawia rachunek kosztów kampanji zwycięskiej.

Ministerstwo dróg i komunikacji, wobec masowych nadużyć z biletemi bezpłatnymi (w ciągu 1903 r. było wydanych 2,500,000 biletów bezpłatnych na sumę 6 mil. rubli) postanowiło do minimum ograniczyć ilość tych biletów.

Zamierzono wydawać urzędnikom pobierającym do 1,000 rb. rocznie bilet 3-ej klasy, od 1,000—3,000 bilet 2-ej klasy i ponad 3 tys. bilet 1-ej klasy, dla wszystkich bez wyjątku po jednym razie do roku.

Przed świętami zostali wypuszczeni z więzienia Petropawłowski dwaj kapłani eskadry Niebogota, Smirnow i Grigorjew. Zaś wkrótce na nastąpić uwalnienie generałów Stessela i Niebogotowa.

W ciągu marca r. b. sądy wojenno-okręgowe i inne w różnych miejscowościach państwa wydały 143 wyroków śmierci. W tym samym okresie dokonano egzekucji na 52 osobach.

Na ogół w pierwszym kwartale r. b. skazano na śmierć 396 osób i wykonano wyroków—230.

Na Ukrainie ukazał się domorosły Zeppelin, w osobie włościanina Tkaczkenko. Zbudował on aeroplan nader prostej konstrukcji i nader niewymyślnie budowy, na którym zdołał jednak przelecieć raniem d. 23 marca Tkaczkenko 16 wiorst.

Machina Tkaczkenko jest nader nieskomplikowana: osadę stanowi parosil, umieszczony dookoła pasa, a motorem są dwa skrzydła, poruszane nogami. Cały aparat składa się z silnika i obrotów. Gdyby nie dość znaczne uszkodzenie aparatu, Tkaczkenko mógłby znacznie dłużej wycieczkę przedla-gać.

Wynalazca ma lat 34 i posiada tylko elementarne wykształcenie. W czasie tej pierwszej próby, rzecz prosta, nie obszedł się bez interwencji asessora i urzędnika, którzy ściśle badali Tkaczkenkę, śledzili i naj-surowiej... upominali.

Miljonowy dar.

Przed rokiem 1885 nikt w Europie nie słyszał o muzyce rosyjskiej. Miano o niej pojęcie takie, jak teraz o muzyce polskiej, gorsze nawet, gdyż uważano ją za pedzdał, etnograficznie ciekawą, muzykę chińską i japońską.

Od roku 1885 świat zaczął dowiadywać się do zdumienia o istnieniu wielkich i kulturalnych twórców rosyjskich. Stało się to za sprawą wielkiego dyktanta — milosznika muzyki, człowieka, znającego potrzeby sztuki swego narodu, — Mitrofana Bielejowa. Założył on w Lipsku wielkie przedsiębiorstwo wydawnicze z miljonowym kapitałem, wyłącznie przeznaczone dla wydawania i zapoznawania ludzi z muzyką rosyjską. I oto nagle ukazał się zastęp pięknych, wszechstronnych twórców muzycznych, czarujących muzyką egzotyczną, dźwięką i tęsknią, a jednocześnie hieratycznie wyniosłą — bizantyjską i porwysyjnie przekulturalną: Czajkowski, Rimski-Korsakow, Borodin, Głazunow, Sokolow, Taniejew, Skriabin, Rachmaninow, Grieczaninow i wielu innych.

Świat ich nie znał, ale swoi poznali się na nich i ocenili; — muzyki polskiej świat również nie zna, a w Polsce wiedzą tylko o Chopinie i Moniusce — młoda muzyka polska — *quelle idee!* Myślę sobie z głodu wy, co stworzyć nową, polską sztukę; chcicie żyć, weźcie się do jakiej „pracy pożytecznej”, zapłać wam za to tyle, abyście ani umrzeć, ani żyć nie mogli.

Bielejow spełnił wielki, kulturalny czyn przez głębokie zrozumienie potrzeb swojej narodowej sztuki.

Przyszło nowe pokolenie, nowi mistrzowie powstają — powstał i nowy Bielejow.

Siergiej Kusiwicki, znany wirtuoz na kontrabasie, założył w Berlinie nową firmę wydawniczą muzyki rosyjskiej z

kapitałem miliona marek, w celu unię-zależnienia muzyków rosyjskich od wy-dawców.

Niedobory ma dopełniać rok rocznie.

Prócz publikacji kompozycji twórców rosyjskich, firma zajmuje się urządzeniem koncertów i rozpowszechnieniem tych utworów jaknajszerszym. Honoraria będą wypłacane od 100 marek (drobny utwór) do 6000 marek ewentualnie więcej, według orzeczenia komisji.

U nas inaczej, inaczej, inaczej!

Nakładca się znajduje na utwor ta-neczny lub kuplety, nakład rzeczy po-ważniejszych robi autor, o ile może wy-dać nieco pieniędzy. Składowe w księ-garniach kosztuje 75 proc., — pozosta-łe 25 proc. idzie dla autora, jako ho-norarium i pokrycie kosztów, poniesio-nych na nakład, czyli nie wraca się na-wet za... papier.

Oczywiście, każdy meloman polski będzie przekonany, że muzyka polska to urojenie, gdy w księgarni znajdzie za-ledwie kilka dzieł kompozytorów, mogą-cych zrobić nakład własny, twórców nie zawsze najlepszych z grona młodych muzyków polskich.

Kto szczerze kocha muzykę i chce i może dopomóc jej rozwojowi, u nas, niechaj się zwróci do mnie — z przy-mocnością wymienię mu parę setek dzieł cennych, które plesnią w łokach auto-rów, przeważnie biedaków, rozpacznie borykających się z szaryzną życia.

L. M. Rogowski.

Wystawa „Sztuka w życiu dziecka”.

Znakomita Ellen Key wiek nasz nazwała słusnie „stuleciem dziecka”, gdyż nigdy może więcej jak o-becnie nie interesowano się rozwo-jem dziecka pod względem psycho-i fizjologicznym. Do nas tylko do-chodziły echa badań, poczynionych w tym kierunku na Zachodzie i w naszych warunkach nie stworzyli-smy nie oryginalnego, nie zdobyli-smy się na żaden samodzielny krok. Wiemy czem była przeszłoročná wystawa „Dziecko”: rezultatem pra-cy nie naszej, wskazaniem czego my nie zrobiliśmy, a co stworzyli kultury nam obce. Obecna wystawa „Sztuka w życiu dziecka” nosi nie-co odrębny charakter jako zestawie-nie dwóch kierunków, dwóch me-tod stosowanych w pedagogji współ-czesnej: naszej — iż tak się wyrazi-my „domorosłej” i zachodniej, o-partej na gruntownych studiach nad duszą dziecka.

„Dziesięć sal zajętych przez wy-stawę zorganizowaną przez wileń-skie tow. artystyczne daje wyborne ilustracje słów powyższych. Zgro-madzone tu eksponaty można podzi-ełić na trzy części: angielską i ame-rykańską, rosyjską (Petersburg i Mo-ska), oraz wileńską (szkoły prywatne i osób prywatnych). Dla łatwiejszej orjentacji najlepiej jest rozpocząć zwiedzanie wystawy od sal zajętych przez eksponaty angielskie i amery-kańskie. Na ścianach widzimy setki szkiców, pomysłów, kompozycji, wykonanych przez dzieci od lat 6—16. Technicznie przeważają prace akwarelowe, traktowane rzucaniem bezpośrednim planu bez zarysowa-nia konturów. Pod względem arty-stycznym niektóre kwiaty i pejza-że należą do skończonych perełek akwarelowych. Patrzymy na nie z podziwem, że mogła je wykonać ręka dziecka. Wzrok nasz z szcze-gólniejszą przyjemnością zatrzymuje się na „Jackson Schoole”. Jeżeli to-rz przeczuciami się do sal, zajętych przez eksponaty wileńskie, uderzy nas nie tylko różnica w traktowaniu technicznym barw, ale przedewszys-tkiem małe subtelne dobor kolor-ów. Jeszcze najlepiej prezentują się może nieco zimne i sztywne, ale dobrze szarmonizowane prace szkoły p. Niedziurowej, która prócz tego dała ładnie wykonane prace ręczne dziewczynek. Gimnazjum pry-watne Piaseckiego, gdzie profesorem jest p. St. Jarocki, wystawiło jaskra-wo w kolorystyce wycinanki, nakleja-ne na papierze stylizowanych kwia-

tów. Na uwagę zasługują jeszcze eksponaty szkół Maciejewiczowej i Prozorowej.

Księgarnie miejscowe, które po-każnie widnieją na wystawie, prze-ważnie dały materiał dla pedagogi szkolnej daleko odbiegający od wy-magań współczesnych. Te landszafy ordynarne w kolorystyce, rysunki śmieszne w traktowaniu, raczej str-żą do zepsucia, niż do wydalakow-nia smaku artystycznego.

Tak nieszczególnie popisywały się księgarnie Hirszowskiej i Syrkina. Wyjątek stanowi skromne miejsce zajmująca księgarnia Zawadzkiej, która wystawiła eksponaty dość do-borowe. Oczywiście zasługa tu więk-sza spada na ilustratorów książek dla dzieci, z których rysunki o znanej bajki L. Rydla „O Kasi i królewiczu” odznaczają się wdzie-kiem kolorysty i przeniknięciem do skonałem wyobraźni dziecka.

Z eksponatów prywatnych z pra-wdziwą radością oglądamy prace malarza p. Fleuryego, wskazujące na niezaprzeczone zdolności wyka-zane choćby w odczuwaniu perspek-tywy. Petersburg i Moskwa wy-stawiły bardzo ciekawy zbiór obraz-ów dziecinnych, z których obrazki reprezentujące życie i ubiory ludu północnych, stanowią cenną pomo-cę w geografii i etnografii. Nie mo-żemy pominąć także zabawek dziecin-nych z papieru, wykonanych praw-dziwie skocznie.

Wystawa w ogólnym zarysku przedstawia się bardzo interesująco, a szczegółowe wniknięcie w wysta-wione eksponaty może być cenną wskazówką nie tylko dla nauczycie-li i wydawców, ale dla wszystkich, których zaciekawia budzenie się duszy dziecka piękna i artystycz-nego na świat wejrzenia.

Kronika Wileńska.

— Kalendarzyk. Dziś, w sobotę — 684 Izydora B. W. D. K. i Platona W., jutro 685 W. Vincento Per. W. i Irony P. M.

— Kronika kościelna. Dnia 5 bm. jako w doroczną uroczystość św. Wic-centego Fararejskiego Wyznawcy i ja-ką pierwszą niedzielę misjańską, w ko-sciół św. Duchy (po-Dominikański), o-będzie się uroczysto nabożeństwo z wy-stawieniem Przenajświętszego Sakra-mentu.

Dnia zaś 6 bm., to jest w ponie-działek, jako w doroczną uroczystość Zwiastowania N. M. P., w kościele św. Franciszka (po-Bernardynskim) św. Piotra i Pawła, Góry Zbawiciela (po-Monarskim) i św. Bartłomieja (po-Augustjańskim) odbędzie się uroczysto nabożeństwo z wystawieniem Przenaj-świętszego Sakramentu. We wszystkich zaś innych kościołach nabożeństwa zwy-czajne, świąteczne.

— O obchód Słowackiego. Gazeta „Wileński Wiestnik” informuje, że wi-domość podana przez pisma polskie o wzbiorzeniu obchodu jubileuszu Słowackiego jest nieścisła. Gubernator od-mówił pozwolenia jedynie na przedsta-wienie w d. 2 kwietnia, w Sali Miejskiej, z obrazami żywym w kostiumach w połączeniu z deklamacją. Co się na-tyczy obchodu ku czci Słowackiego w lokalu „Lutni”, administracja miejscowa żadnych rozporządzeń nie wydała.

— „Wileńska Gazeta Rolnicza”, pol-ski tygodnik, poświęcony sprawom rolniczym, ekonomicznym i społecznym wychodzić zaczął niedawno w Wileń-sku, czyniąc zadość dojrzałemu potrzebom rolni-ków i ziemian naszych posiadania orga-nu, poświęconego ich działalności i pra-cy i interesom rolniczego przedsiębior-cy. Podanie o koncesji na pismo nowo powstało złożył redaktor „Kurjera Litewskiego”, p. Wojciech Baranowski.

— Odczyt o powietrzu płynnym. Zarząd Kola równoprawnienia Kobiet podaje do wiadomości, że w niedzielę dnia 6 kwietnia, w sali przy zaurdu Górzystym № 8, odbędzie się odczyt znanego przyrodnika, p. Zygmunta Hie-

ODCINEK „KURJERA LITEWSKIEGO.”

J. A. Herbaczewski.

O „nowe” życie i „wolną” myśl.

Tak pojętą ideę wolności propa-guje chrześcijanizm.

Falszywa idea wolności jest prze-kornie złośliwa reakcją przeciwko rzekomej niewoli nadprzyrodzonej, sprzysiężeniem przeciwko duchowi w imię przyrodzonych, nieokielza-nych praw zwierzęcej natury czło-wieczkiej.

Tę fałszywą ideę wolności propa-gują apostołowie „wolnej, niepodle-głej myśli”.

Usiłują wyzwolić myśl z despo-tyzmu chrześcijanizmu, a równocze-śnie tę samą myśl poddają gor-szemu despotyzmowi przyrodzonego prawa!

Zaiste, fatalna niekonsekwencja. Odrzucając niepojęte (nadprzyro-dzone), wpadają w niezrozumiałe — w absurd. Zwalczając rzekome nie-bezpieczeństwo chrześcijanizmu, two-rzą prawdziwe niebezpieczeństwo natury zwierzęcej — tak samo nie-pojętą, jak i natura chrześcija-nizmu! Prawdziwa kołowaczna myśli.

Sfera wolności chrześcijańskiej jest nieograniczona, albowiem w nie-ograniczonej istocie Najwyższej ma

swój początek i koniec. Wolność ja-żni człowieczej w tej właśnie sferze objawiała się i objawia w całym szeregu dziwnych zjawisk — cu-dów, wprawiających w przyskre za-kopotanie uczonych wrogów ciasto-pojętej nadprzyrodzonej. Wylizana-nie wszystkim znanych faktów, zda-je się, byłoby zbyt ciężką pracą. Wy-starczy chcieć wiedzieć, że zjawis-ka-cuda, dziś będące przedmiotem głębokich badań nawet antychrze-szcijańsko usposobionych teozofów i esoterystów, należą do liczby takich samych realnych faktów, jak fakt wynalezienia radu — z tą tylko róż-nicą, że materialnie nie dają się eksploatować.

Sfera wolności antychrześcijań-skiej (właściwie antyreligijnej—atei-stycznej) jest ograniczona ograniczo-nym prawem natury. W tej sferze wolność jażni człowieczej obja-wia się i objawia w tragicznym rozwoju, w beznadziejnie straszli-wym zamotananiu się, w bezowoc-nie walce ze ślepiami żywiołami kos-mosu, nieuznającami żadnej wolno-ści, prócz wolnościowego celu natury (Schopenhauer)! Żywe przykłady (zwłaszcza z ostatniej doby) są, zda-je mi się, zbyt ciężkie, gdyż są znane, wolnym myślicielom „współczesnym”.

Czy w sferze naturalnej (mate-rialistycznej pojętej), tylko części-o-wo, powierzchownie przez zmysły dostrzegalnej, czy w tej sferze „przyrodzonej”, z wszelkiej nadprzy-

rodzności wyeliminowanej, mate-matycznie obliczonej i geometrycz-nie odmierzonej, może istnieć „praw-dziwa myśl wolna”? Pytanie za-iste wielkie — tragiczne. Pozytyw-na odpowiedź „z mostu” byłaby wytworem zaslepionej zarozumiało-sci, która nie lubi zdawać sobie sprawy nawet z faktów namacal-nych, wielce kształcących. W sferze przyrodniczo ograniczonej może istnieć tylko myśl ograniczona, a więc „myśl niewolna”, poddana pra-wu matematyki, nieznoszącej fraze-sów! Wszelkie zapewnienie, że myśl człowieka ostatecznie zdoła opano-wać przyrodę wraz z jej zagadkami, wkraczając w dziedzinę mistyki, przecie opiera się tylko na wie-rze, mózgowo uzasadnić się niedają-ciej. Odpowiedź negatywna o tyle jest słuszną, o ile się opiera na ści-słe matematycznych dowodzeniach, że myśl, poddana *prawu niebadane-mu*, nie jest zdolna do robienia za-czętych skoków ze sfery niewoli do sfery wolności — nie jest zdolna „na chybił trafił” stać się nagłym panem tego, czego *absolutnie* ogra-nić nie może (co już stwierdził Du Bois Reimond). Skąd więc ten kult „wolnej myśli” w sferze, nieuznają-cej zasady *wolności indywidualnej*, mającej za cel li tylko gatunek ludz-ki? Skąd ta mistyczność w sferze niemistycznej? Pytanie, zaprawdę sprzające kłopot współczesnym „wolnym myślicielom”, którzy za-gadnienia życia osobowego i spo-

czego traktują metodą agitacyjną, obliczoną na głupotę nieświadomio-nego tłumu. Walozyć z „mistyką-wampirem” i samemu być czystej krwi mistykami! Innymi słowy: wa-lozyć z religją, poto, aby ostatecz-nie dowiedzieć, że bez religii (choć w osobliwej formie „myślowego fetyszy-zmu”) niepodobna żyć!

Sama istota zagadnienia „wolnej myśli” jest tylko mistycyzmem. Bóć przecie „wolna myśl” absolutnie nie da się pomyśleć w sferze material-nej, zależnej od t. zw. klęsk ele-mentarnych, niszczących działających na przekór ułtylarnemu rozumowi ludzkiemu, podległej wciąż jeszcze nieznanym, nieopanowanym zagad-kom żywiołom kosmosu. Złotych argument (niestety, konieczny): ilekroć materialnie pojętą „myśl wol-na” zależną jest od bólu żołądka, nie mówiąc już o innych gorszych chorobach?

Wolna myśl (prawdziwa) logicz-nie da się pomyśleć tylko w sferze, w której panuje nadzidka, t. j. nadprzyrodzona myśl, wadająca śle-pymi dla zaslepienego rozumu czło-wieczego żywiołami kosmosu. Tylko związek z tą myślą nadludzką gwa-rantuje myśli człowieczej prawdzi-wość trwałą wolność w jej procesie tworczym — w procesie nieskończo-nego doskonalenia się. Historycznie stwierdzone fakty cudowne (bo przeciwne ograniczonemu mózgo-wi) zaprowadzają jażni człowieczej nad naturą (czy trzeba by wtyłczać?)

ten związek utrwalili w formie idei „królestwa Bożego”.

Tej prawdy współcześni „wolni myśliciele” przekornie uznać nie chcą. Oni wierzą na ślepo w cudowne zwycięstwo mózgu nad kosmo-sem — w zwycięstwo tego, co jest wytworem sił wyższych, niezależnie od człowieka istniejących. A tak wierząc, dziecinnie ludzą się, że ta ich wiara nie jest mistycyzmem — zwalczając nieprawdopodobieństwo, niemożliwość, wierzą w niemożliwe nieprawdopodobieństwo!

Zaprawdę, fatalna dla „wolnych myślicieli” mistyfikacja myśli! Wierzyć, że mózg (jedynekryterjum doktryny materialistycznej) człowieczy zdoła opanować i zrozumieć dotychczas jeszcze nieopanowane i nierozumia-ne, zagadkowe i nieokielzane wywo-dy kosmosu li-tylko *swą własną siłą*, która już tyle smrotnych klęsk ponie-sła, — znaczy to samo, co wierzyć w możliwość samorodnej przemiany naprzykład osła w... skrzydlatego pegaza!

Na pytanie, postawione współcze-snym „wolnym myślicielom”, *od czego* ma być myśl wolna, słyszymy prze

łoskom kłamliwym o wypadkach

tutejszych, które w redakcji urzędowej, straszczone w taki sposób: „Gdy sultan dowiedział się, że kilku żołnierzy zebrało się, żądając usunięcia oficerów, którzy dawali im rozkazy przeciwne religii i zasadom szariat, nakazał rozstrzelanie ich i usunąć oficerów, po czym żołnierze pomogli się i rozstrzelali, strzelając na znak radości”.

Podczas rozrachów spładowano lokale komitetu młodoturckiego, redakcje pism: „Taman” i „Szuraj Umme”, klub oficerski i klub kobiet muzułmańskich.

Otrzymało wiadomości o pogromie ormian w Adan, o buncie żołnierzy w Medynie, rozruchach w Djarbekir i powstaniu dżuwów, o ukazaniu się band albańskich w okręgu Uskubie i o zaszłych tam manifestacjach bułgarskich.

Wiedeń. „Corr. - Bureau” telegrafuje z Konstantynopola: „Podczas spładowania klubu młodoturków, archiwum częściowo zniszczono, a częściowo skonfiskowano i, według informacji pism, znaleziono przytem dokumenty, treści nadzwyczaj kompromitujące”.

Wice-prezes Izby Talant zrezygnował z tego stanowiska; ambasadorowie i posłowie złożyli wizyty w wezyrowi, który uspokoił ich co do sytuacji wewnętrznej. Tewfik-pa-sza podkreślił zwłaszcza, że nastroj wojsk w okręgach adrianopolskich i salonicznych nie wywołuje żadnych obaw.

Konstantynopol. W Izbie deputowanych zebrało się około 200 deputowanych; nieobecni są prezes, obaj wiceprezisi i główni działacze komitetu młodoturckiego; nastroj ogólny jest bardzo przygnębiony.

O godz. 2 i pół rozpoczęło się tajne posiedzenie pod przewodnictwem najstarszego wiekiem deputowanego Nakhi-beja. Do partii młodoturków wysłano gońca z zapytaniem, czy Ahmed-Riza podał się istotnie do dymisji; o godz. 2 m. 50 zarządono przerwę. Deputowani i ułomowie, jak się zdaje, zadowoleni

są z przewrotu. Obranie prezesa przez 130 deputowanych w d. 31 marca, uznane zostało za nielegalne.

O godz. 3 m. 40 tajne posiedzenie rozpoczęło się znowu; omawiano tekst proklamacji do ludności, wniesiony przez prawicę. W proklamacji tej zaznaczono, że konstytucji nie nie zagraża i zalecono uspokojenie. Do Izby przybyli ministrowie: spraw zagranicznych, handlu, przemysłu górniczego i oświaty; wpuszczono korespondentów i publiczność.

SPRAWY PERSKIE.

Teheran. Bachtarjusz zbierają jeźdźców do Isfahanu, projektując wkrótce wyprawę na Teheran. Endżumen tebriski zabrał 50,000 tumanów z komory celnej w Azarheidżanie. Rokowania telegraficzne Sagatul-Islama z ministrami szacha spełzły na niczem; rząd odmówił misjom przepuszczenia do obłożonego Tebrisu maki dla konsułów i poddanych państw obcych. Usiłowania narodowców w Buszr w celu zawładnięcia dochodami komór celnych wywołały energiczny opór ze strony anglików; bajszcenców ogłoszono zwykłymi zbrojami; wysadzono desant, który przestrzegał ma, by dochody komór celnych składane były do banku angielskiego.

Teheran. Turkmeni okazyli miasto Astrabad i rozpoczęli walkę z rewolucjonistami, przyczem padło wielu zabitych i rannych.

Panaw zbiegł, a reszta rewolucjonistów poddała się konsułowi rosyjskiemu, chroniąc się przed pogroźbą ludności. W konsulate ukryło się wielu mieszkańców miasta i wsi okolicznych z żonami i dziećmi. Ludność jest przerażona i oczekuje rzezi ze strony turkmenów.

Walka z alkoholizmem.

Przeprowadzona w Szwajcarii i Niemczech anketa przyniosła ciekawe dane

o gospodach i kuchniach ludowych, jako jednym ze środków walki z alkoholizmem.

Piękny przykład tego rodzaju działalności przedstawia Zurich, gdzie „Towarzystwo kobiece wstrzeźliwości i dobra ludu” od 1893 roku toczy walkę z alkoholizmem i założyło 8 restauracji i kawiarni w mieście, a halę po za miastem. Restauracje żywią dziennie 5—7 tysięcy osób; cena obiadu waha się od 40 centymów do 1 i pół franka, przyczem największy popyt mają obiady 40-centymowe (około 16 kop.), które składają się z zupy, mięsa, jarzyny i wetów.

Towarzystwo zarabia na wszystkich obiadach, nawet na 40 centymowych. Ogólny dzienny przychód wynosi 4,000 franków, przyczem zarobek na każdym spożywcze waha się w granicach 3—5 centymów. Wszystkie dochody idą na zamortyzowanie pierwszych wydatków, na stwarzanie nowych i udoskonalanie dawnych instytucji kuchni ludowych.

To tanie kuchnie niezem nie przypominają zwykłych kuchni ludowych. Miejszają się w pięknych gmachach, sąle mają widne, doskonale przewietrzane, oświetlone, przyjemnie udekorowane; pożywienie zdrowe i dobre; wszędzie wzorowa czystość; poza tem znajdują się sale do zebrań, gdzie spożywcze mają książki i pisma do swego rozporządzenia.

Stowarzyszenie to założyło halę na Zurichbergu, gdzie mieści się restauracja i hotel z pięknym widokiem. Można tam dostać różnych napojów po 40 centymów za szklankę, z wyjątkiem wysokokowych. Dziennie utrzymanie w pensjonacie kosztuje 3 i pół franka dziennie.

Restauracje i kawiarnie wstrzeźliwości istnieją w wielkiej liczbie po miastach Szwajcarii, często w połączeniu z hotelami.

W Niemczech liczba towarzystw kuchni ludowych jest wielką. Spotyka się je w każdym większym przemysłowym mieście, ale najliczniejsze i najbardziej rozwinięte są w Berlinie. Są tam t. zw. „Warmhallen”, halle ogrzane, gdzie biedacy dostają pożywienie, a nawet u-

branie za minimalną opłatą. Halle to są utrzymywane z ofiar dobrovolnych i dostają subwencję od Towarzystw elektrycznych i Towarzystw kopalni węgla.

Dalej istnieje długi szereg tego rodzaju instytucji opiekuńczych nad dziećmi.

Dla młodych robotnic są ochrony, kluby, kuchnie.

Kuchnie ludowe obsługują więzienia, prefektury i wiele innych stowarzyszeń dobroczynnych. Przy niektórych kuchniach są szkoły gospodarstwa kobiecego, które są utrzymywane z nieznacznych opłat za jedzenie.

Oprócz tego są kuchnie ruchome, które stają przed fabrykami i rozwożą od wczesnego rana kawę, kakao, mleko gorące, porcję zupy, porcję chleba z masłem po 5 fenigów, dwie parówki, sałatę z kartofli, rybę marynowaną lub śledzia, kuchnie ruchome wydają po 10 fenigów.

Wreszcie z ofiar pewnej filantropki utworzono specjalne kuchnie dla chorujących, które rozwożą pożywienie za małą opłatą w ogrzewanych samochodach i trycyklach.

W Anglii, Ameryce i Belgii spotykamy mnóstwo takich samych instytucji. We Francji są też podobne instytucje, w znaczenie mniejszej liczbie i nie przeciwalkoholizacyjne. Wydają tam wino, nawiązując wszakże do unikania nadużyć.

W Paryżu kuchnia podobna do wyżej omawianej powstała z fundacji Rothschilda dopiero w 1905 r.

Poza tem jest cały szereg instytucji filantropijnych, gdzie kobiety pracujące jedzą, za niewielką opłatą, wyższą jednak od szwajcarskiej.

Towarzystwa dróg żelaznych potworzyły stowarzyszenia spożywcze i restauracje, gdzie personel kolejowy dostaje obiad w cenie od 50 — 60 cent. Niedobory pokrywa Towarzystwo kolejowe.

Wielkie firmy poszły za tym przykładem. Jedną z nich w Paryżu żywi dziennie 6,500 osób personelu. Credit Lyonnais ma restaurację dla swych pra-

cujących, do której dokłada 20 tysięcy franków rocznie.

Są wreszcie towarzystwa dobroczynności, gdzie wydają zupę, mięso, chleb, jarzyny za bony 10 centymowe, które biedacy otrzymują bezpłatnie.

GIEŁDA.

Telegramy Handlowe Pel. Agencji Telegraficznej.

Petersburg, dn. 3 kwietnia 1900 r.

Nastroj Giełdy.

z wartościami dywidendowymi . . . ospały
papierami lokacyjnymi . . . niestały
premijami . . . mocny, ożywiony
Londyn 3 mies. 95.00
Berlin 3 mies. 46.43
Paryż 3 mies. 37.76
4% Renta państwowa 83.3/4
5% Pożyczka wewn. 1905 r. 1 em. 99.1/2
4 1/2% „ „ zewnętrzną 1905 r. 98.3/4
5% „ „ wewnętrzną 1906 r. 99. —
5% Oblig. skarbu Państwa —
5% Premijowa 1 em. 1864 r. 406. —
5% „ „ II 1965 r. 300. —
5% „ „ III (szlachecka) 202. —
4 1/2% obl. Petersb. miejsk. Tow. Kr. 84.3/4
4 1/2% list. zast. Wileńsk. B—ku Z. 81.3/4
4 1/2% „ „ Moskiewsk. 83. —
4 1/2% „ „ Charkow. 80.3/4
Akcje Banku Ziemsk. Wileńskiego —

Ceny zboża.

(Telegramy specjalne Pel. Ag. Tel.)

Petersburg, giełda holenderska

Żyto 84—85
Owies wlański 79
Groch 1.12
Kasza gryczana 1.54
Sienią lina 95 proc. 1.50
Gdańsk, w (markach za 1,000 kilo).
Pszenica, rosyjska 180
Owies miejscowy 173
Otręby pszenne 107—114

Stan pogody.

Spostrzeżenia stacji meteorologicznej przy wileńskiej szkole junkrów.

Z dnia 3 kwietnia.

Głównie barometryczne w mm.
Temperatura powietrza według C:
a) średnia temperatura
b) maximum
c) minimum
Chmurność wedł. 10 st. syst.
Wilgotność powietrza:
a) absolutna
b) stosunkowa
c) wedł. hygrom.
Kierunek i siła wiatru w m/sec:
a) o 7-ej z rana
b) o 1-ej w poł.
c) wieczór o 9-ej wiecz.
Ilość opadów w mm.
Uwaga. Jutro przewidywany jest pochmurny.

Redaktor

WOJCIECH BARAŃSKI.

Wydawca

EDMUND NOWICKI.

S. i P.

Bohdan ksiądz z Kozielska

OGIŃSKI

Opatrzone św. Sakramentami, długie i ciężkie cierpienia, zaczął w Bogu, w dobrach świętów (gub. kowieńska), d. 23-go marca (5 kwietnia) 1900 r., przyszedł do ołtarza i pochowany został d. 25-go marca (7 kwietnia) r. b., w miejscowych grobach rodzinnych, o czym donosi 2-1-11a straszkona żona.

A. DANCIGER,

RYGA,

FARBIARNIA I PRALNIA CHEMICZNA.

Przyjęcie robót w Wilnie, Wielka № 41.

Pranie

Firanek.

Urządzenie pralni przy pomocy maszyn najnowszej konstrukcji. Uszkodzenia przy praniu zupełnie są wykluczone. Niewielkie dzurki i przedarcia będą niewidoczne i bezplatnie szacowane.

Na żądanie sztuczne cerowanie kosztownych firanek.

Przechowywanie do jesieni.

FIRANKI,

które będą odebrane dopiero w jesieni, obecnie będą tylko uprane,

a przed **WYKOŃCZONE**, gdyż szkodliwym jest przechowywanie ich nakroczmalonemi.

Kolorowanie

FIRANEK

na kol. jasne, ciemne, crem, cz. i. in. i. in. i. in.

Adres dla posylek pocztowych:

A. DANCIGER

Farbiarnia, Ryga.



FABRYKA POWOZÓW

FILIPA LORETZ

WARSZAWA 6-2-256a

Leszno 23. Telefon 40-37.

Wielki wybór powozów gotowych.

Najwyższe odznaczenie: Grand-Prix w Paryżu i potwierdzenie w 1906 r.

Crème Combelle'a

H. Henschla w Dreźnie.

Nie lepiący! Nie tłusty! Wybiela, wygładza i zmniejsza naskórek twarzy i rąk. Sprzedaw. w perfumeryach i składach aptecznych, 85 kop. za tubkę. Na każdej tubce podpis Henschla czerwona farba.

GLÓWNE PRZEDSTAWICIELSTWO:

Ryga, skrzynka pocztowa № 412.

Składy i sprowadzanie z fabryk

Zakładów Alapajewskich

Siergieja Sawwicza Jakowlewa

i innych 3-1-340a

Zakładów syberyjskich.

SKŁAD i sprowadzanie z zakładów

dwulewowych belek żelaznych.

Kantor Feliksa DESSLERA

Wilno, ul. Ogrodowa № 9, telefon № 115.

SEYNNA na CAŁYM ŚWIECIE

HERBATA z gór HARCU

(Dr. LAUER'SA Harzer Gebirgstees).

Zalecana przez najwybitniejszych powag lekarskie, zatwierdzona przez Departament Medyczny przy Minist. Spraw Wewnętrznych w Petersburgu, jest jedyną z najniebezpieczniejszych środków dla utrzymania zdrowia. Napój ten, przyjmowany w ilości 2—3 filiżanek tygodniowo, leczy: wyrazy, liszaje, uderzenia krwi do głowy, hemoroidy, reumatyzm, artretyzm, cierpienia żołądka i t. p.; przywraca apetyt i prawidłowe trawienie. Działa skutecznie w wypadkach zapalenia płuc, influenzy i cholery.

Cena pudełka rb. 1.— 1/2 pud. 50 kop.

UWAGA. Każde oryginalne pudełko zaopatrzone jest w następującą etykietę: Reprezentant na Królestwo Polskie i Cesarstwo:

Józef GROSSMAN, Warszawa, Śliska 33/A. Telefon 18444.

Zamiejscowym wysyłam za załączeniem od 1 rb. z dołączeniem kosztów przesyłki podług taksy pocztowej. 10-7-161a



Skład Artykułów Fotograficznych

J. & W. Kasprzycki

Warszawa, Nowy-Świat 45.

Poleca duży wybór

Aparatów fotograficznych

Liczy najtaniej.

Nowy Cennik wydaje bezpłatnie.

Największa na Litwie Parowa Fabryka

DACHÓWEK

w JASZUNACH.

Adres: st. Jaszuny, dr. żel. Poleskiej.

Edm. ŚWIĘTORZECKI.

Fabryka wyrabia marselską dachówkę, która, posiadając wiele zalet, zastąpiła w użyciu prawie zupełnie blachę żelazną i cynkową.

Główną zaletą dachu z dachówek marselskich jest trwałość, zupełne bezpieczeństwo od ognia i taniość.

Ceny najniższe, wykonanie zamówień niezwłoczne.

Cennik na żądanie — gratis; wzory — po otrzymaniu siedmiu marek po 7 kop.

MAGAZYN MEBLI

p. f. „BAZAR“

TOWARZYSTWA ZJEDNOCZONYCH STOLARZY CHRZEŚCIAN

Prospekt 5-to Jerski № 6 w Wilnie

Poleca duży wybór mebli gotowych oraz przyjmuje zamówienia na roboty stolarskie i tapicersko-dekoracyjne. 37a

Zdrowie jest najcenniejszym skarbem dla wszystkich.

Tłuszcz Kokosowy do potraw

KOKOSIT

zdrowy i tani.

Oszczędności 50%.

Do nabycia w licznych sklepach spożywczych.

Przepisy kucharskie i piekarskie gratis.

Kunertwerke w Bremie.

PRODUKCJA

dziennie 180,000 funtów.

Przedstawiciel A. GASSELNIK, Wilno.

PRĄD

Miesięcznik Społeczny i Literacko-Naukowy pod redakcją Adama Szymańskiego i komitetu redakcyjnego, który stanowią: Tadeusz Błaziejewicz, Tadeusz Miśkiewicz i Adam Lach Szymański.

PRĄD przedstawia wszystkim uwzględnia sprawy społeczne i związane z nimi zagadnienia etyczne.

PRĄD, stojąc na gruncie chrześcijańskim i narodowym, nie jest przeciwnikiem żadnego stronnictwa politycznego.

PRĄD dąży do skupienia młodych sił, pracujących na polu społecznym i naukowym.

Zeszyt 1, który świeżo opuścił prasę i zawiera:

Słowo wstępne. Od wydawnictwa.

T. Błaziejewicz: „Nowe zadania”. (Część pierwsza).

A. L. Szymański: „Państwo i metoda”.

Ks. St. Miłkowski: „Szlakami wyzwolenia”. I. Na rozdrożu. (Dokończenie nastąpi).

Z. Godelewicz: „Teoria ewolucji i chrześcijaństwo”.

P. Froderick: „W sprawie wyższych studiów za granicą”.

Korespondencje: Petersburg, Kowno, Fryburg.

Przegląd czasopism: Młodzież i polityka — Dwudziestopięciolecie „Przeglądu Powszechnego”.

Sprawozdania i krytyki: Ks. A. Ehrhard: Katolicyzm a kultura nowoczesna. — T. St. Chabowski: Serbowie i chorwaci wobec aneksji Bośni i Hercegowiny.

Kronika: Matury zagraniczne w Rosji. — Studencki na praktyce. — Mi-

nisterjum oświaty. — Polonia. — Wielecyr dyskusyjne.

Notatki statystyczne: Szkoły handlowe w Kr. Polskim. — Liczebność studentów na uniwersytecie warszawskim. — Żydzi w Królestwie Pol. — Przyrost ludności polskiej w Prusach. — Prasaperjodyczna.

Przedpłata w Warszawie: rocznie rub. 3, półrocznie rub. 1 kop. 50, kwartalnie kop. 75. Z przesyłką pocztową rocznie rub. 4, półrocznie rub. 2, kwartalnie rub. 1. 3-3-339a

Adres Redakcji i Administracji „PRĄD” — WARSZAWA, WARECKA 10 i 11.

Zakład dzieci sierot:

„Powściągliwość i Praca“

Przyjmują się obywateli w zakresie: ślusarskim, stolarskim, szewskim i koszykarskim, jak również w szyciu bielizny i ubrań damskich. — Pracownice prowadzone przez fachowców. Roboty są wykonywane pięknie, sumiennie i po cenach umiarkowanych.

ADRESY: Duży Nikodemski № 24.

Towarowa № 21.

Dr. BÉNGUÉ, 47, Rue de la Harpe, PARIS.
Baume Bengue
WYLECZENIE ZUPĘK
PODAGRY REUMATYZMU
Cena: 1 fr. 20 k. NEWRAUGH. Cena: 1 fr. 20 k.

Wstać można we wszystkich aptekach. Originalne pudełko opatrzone są różną banderą z podpisem.

Ogłoszenia drobne.

Biuro „Praca“ Święto-jerska 4 poleca: nauczycieli, administratorów, ekonomów, ogrodników, również nauczycieli, bony, gospodyni, sklepowe i rozmaitego rodzaju służących z dobrą świadomością. 10-3-126a

Biuro Jasińskiej poleca francuską wychowankę klasztoru, niemiecką, referencje doskonałe. Angielską governess; drugą wykształconą z francuskim. Warszawa, Włodzimierska 19. 3-3-124a

Były uczeń 6-let. gimnazjum, znajduje się w krytycznych warunkach. Prosi dobrych ludzi o jakiegokolwiek zajęcie. — Sibirska ul. № 23, S. J. 6-2-133a

Do wynajęcia od 23-go kwietnia mieszkanie, złożone z 12 pokoi, przedpokojem i kuchnią. Pierwsze piętro, front, przy ul. Dworcowej i placu Murawjowskim. — Ołna na ogród, duża weranda, wanna i wszelkie wygody. Mieszkanie odpowiednie także na szkołę, biuro, klub i t. d. Wiadomość w Adm. „Kurjera Lit.” lub u zarządzającego domem Tow. „Rojia”. 113a

Do wynajęcia od 23-go kwietnia 2 mieszkania po 4 i 5 pokoi i kuchnia na parterze przy ul. Dworcowej i placu Murawjowskim, odpowiednie także na zakład przemysłowy. Wiadomość w Adm. „Kurjera Lit.” lub u zarządzającego domem Tow. „Rojia”. 113a

Krów 10 KUPIE, — nie starszych nad 7 lat, wyleczonej, mlecznych. Adres: Dokszyce, Stelmastewicze. 2-1-264d

Młoda inteligentna panna, — poszukuje posady, kaserki, magazynierki, lub do zarządu domu. Oferty nadsyłać proszę: do Administracji „Kurjera Litewskiego” pod W. M. 137a

Na posadę. Redakcja „Kurjera Litewskiego” poleca b. urzędnika, polaka, kawalera w sile wieku, energicznego, godnego we wszelkim samostanowi, a chlubnym świadectwami, który poszukuje posady administratora, plenipotentów, kasjera, magazyn